

Wakar, Andrzej

"Spacerki po Olsztynie", Alojzy Śliwa, Warszawa 1967 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 113-117

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

kompozytora wypowiedzianych przez krakowskiego muzykologa Zdzisława Jachimeckiego. Wielu twórców, nie wyłączając genialnego Chopina, spotykało się ze słowami krytyki nieraz bardzo złośliwej. W przypadku Nowowiejskiego krytyka ta była jednak szczególnie krzywdząca. Zadzziwiająco, że Nowowiejski, niesłusznie oskarżany przez Jachimeckiego o składanie ofiar muzie patriotycznej niemiecko-pruskiej (s. 60) stale usilnie dążył do utrzymania narodowego charakteru swej twórczości.

Zgodnie z zapowiedzią autora, twórczość Nowowiejskiego będzie tematem oddzielnej pracy. W ramach zarysu biograficznego zostały poruszone tylko sprawy najważniejsze. Między innymi Jan Boehm przedstawił genezę *Pieśni*. Pieśń ta ze względu na swe znaczenie ideowe zajmuje szczególną pozycję w całym dorobku twórczym Nowowiejskiego. Jest ona niejako legitymacją stylu narodowego kompozytora i wyznacza jego miejsce w historii polskiej kultury muzycznej. Nowowiejski jako wybitny przedstawiciel gatunku pieśni patriotycznej, ideowo zaangażowanej jest kontynuatorem tradycji polskiego romantyzmu — tradycji reprezentowanej w przeszłości przez *Warszawiankę* Karola Kurpińskiego, inny wybitny utwór tego samego typu.

Nieco inaczej przedstawia się sprawa narodowego charakteru utworów scenicznych Nowowiejskiego. Jan Boehm analizował wartość tych utworów w aspekcie ich społecznej przydatności i walorów scenicznych. Nie dał się zwieść na manowce rozważań na temat genezy *Legendy Bałtyku*. Ta kontrowersyjna sprawa została odnotowana w przypisach. Autor poprzestał na zrelacjonowaniu podważanych dziś opinii L. Kamińskiego i Z. Jachimeckiego oraz wyjaśnień synów Nowowiejskiego na ten temat. Boehm zwracał uwagę na wykorzystanie ludowych motywów w pozostałych utworach scenicznych, nie przeceniając jednak zbyttno osiągnięć kompozytora w zakresie operowania materiałem folklorystycznym.

Ciekawie potraktowana została też sprawa innego wielkiego utworu wokalnoinstrumentalnego. Autor zebrał wiele interesującego materiału świadczącego o znacznej popularności oratorium *Quo vadis?* Słusznie zwrócił uwagę na typowość dla tamtej epoki zainteresowanie utworami monumentalnymi, których przykłady znajdujemy w ówczesnej twórczości Mahlera, Schönberga i Strawińskiego.

Naukową wartość publikacji podnoszą starannie opracowane aneksy, bibliografia i materiał ilustracyjny. Skromna szata graficzna kryje bogatą zawartość. Praca niewątpliwie jest udaną pozycją serii „Rozpraw i Materiałów”.

Danila Turło

Alojzy Sliwa, *Spacerki po Olsztynie*, [Warszawa] 1967, ss. 146, 5 nrb. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.

Region Warmii i Mazur jest wdzięcznym tematem dla literatury pięknej. Jednakże mury Olsztyna, jak dotąd, nie stanowiły scenerii dla akcji jakiegoś dzieła literackiego i żadna powieść nie zacerpnęła fabuły z życia codziennego mieszkańców tego miasta. Wszyscy pisarze, zarówno mieszkający w Olsztynie, jak i odwiedzający tak często i chętnie Pojezierze Mazurskie latem, szukali sztafażu dla swych utworów raczej wśród wód i lasów tej krainy, urzekających swym pięknem, jakim obdarowała je natura, a główne role w tych utworach obsadzili rybakami i leśnikami, prostymi i mocnymi ludźmi hemingwayowskiego typu, również mało skażonymi w swej psychice przez wpływ cywilizacji, jak mało skażony jest przez nią krajobraz Warmii i Mazur. Trud mieszkańców Olsztyna wnoszących swe miasto z ruin pozostał przez polską literaturę pięknią nie zauważony.

I oto ukazało się niedawno dzieło literackie o Olsztynie, o murach i mieszkańcach tego miasta. Tematem jego nie jest jednakże współczesny Olsztyn, a raczej nie tylko współczesny Olsztyn. Autor oprowadza nas po tym mieście, ale — opowiadając także o jego dniu dzisiejszym — koncentruje naszą uwagę na dniu wczorajszym miasta.

Dla mieszkańców Olsztyna wszystko, co działo się przed tym, zanim miasto rozpadło się w gruzy, stanowi na pół mityczną przeszłość, wobec której przyjmują postawę duchowej opozycji jako wobec przeszłości sobie obcej i wroziej: pruskiej, hitlerowskiej. Autor przerzuca w swej książce nic przymierza ponad barierą, jaką w świadomości współczesnych mieszkańców Olsztyna stanowi rok 1945. Wskazuje na te elementy przeszłości, które są dla nas cennym spadkiem, dziedzictwem, które trzeba chronić przed zamarnowaniem i zapomnieniem.

Prowadząc nas ulicami współczesnego Olsztyna autor zatrzymuje się coraz wspólnie z czytelnikami przed jakimś budynkiem. Mury tego budynku milczą. Lecz autor umie opowiedzieć o nich zawsze coś ciekawego, jakąś charakterystyczną anegdotę o ludziach, którzy wśród nich mieszkali, jakiś mało znany fakt z dziedziny dawnej obyczajowości, czy też historii politycznej i gospodarczej. Dowiadujemy się od autora, gdzie kolejno mieściły się redakcja i administracja „Gazety Olsztyńskiej”, jakie zwyczaje panowały w redakcji i w drukarni, jakim człowiekiem był na co dzień Seweryn Pieniężny. Dowiadujemy się, że gmach restauracji „Pod Zagłami” zwał się niegdyś „Domem Kopernika” i że wzniesiono go z inicjatywy polskiego kapłana (księdza Schreiberera vel Szrajbera) i rękami polskich rzemieślników i chłopów, po to, by mógł skupiać polską ludność Olsztyna i spod Olsztyna na odczyty i dyskusje, a także przy rozrywce i zabawie. Dowiadujemy się w jakich okolicznościach powstały i dzięki czemu zachowały polskie napisy aż do naszych czasów przydrożne kapliczki Olsztyna. Dowiadujemy się, że w ogrodzie przyzamkowym koncertował Feliks Nowowiejski, że Bank Ludowy mieści się obecnie w tym samym miejscu co przed laty, w gmachu, który niegdyś zwał się *Concordia*, a potem zwał się „Domem Polskim”. Dowiadujemy się, że z dachu jednego gmachu rynkowego strzelano do Napoleona, że w drugim mieścił się sklep, w którym można było się zaopatrzyć w najlepszą tabakę, że w trzecim... itd., itd. Autor ożywia mury Olsztyna. Kamienie miasta zaczynają opowiadać jego historię, jakże ciekawą i jakże polską.

Książka nie jest powieścią. To uroczą gawędą opowiadana językiem barwnym, potoczystym, przetkanym warmińskimi gwarowymi zwrotami. Wzorem — sądząc z tytułu i konwencji literackiej, którą autor przyjął — są *Przechadzki po Poznaniu* Marcellego Motty'ego. Tylko, że Olsztyn to nie Poznań. Materii więc autorowi nie starczyło nie tylko na dwa grube tomy, ale nawet na jeden dość chudy. Po kilkudziesięciu stronach spaceru po Olsztynie autor widocznie z tego powodu odbiegł od przyjętej na wstępie konwencji literackiej. Reszta jest raczej już tylko wspomnieniami z dni młodości, a forma spaceru po Olsztynie pojawia się znowu na kartach książki chyba jedynie po to, by dać jej pozór jednolitości.

Autorem książki jest Alojzy Śliwa, dawny zasłużony działacz plebiscytowy, dziś sędziwy poeta ludowy, a ciągle jeszcze niestrudzony w pracy dziennikarskiej felietonista „Słowa na Warmii i Mazurach”, popularny Kuba spod Gietrzwałdu. Urodził się w 1885 r. we wsi Skajboty, a po ukończeniu szkoły w rodzinnej wsi, pracował w latach 1901—1912 w rzemieśle krawieckim w Olsztynie, z dwuletnią przerwą na służbę wojskową, którą odbywał również w Olsztynie. Wyemigrowawszy do Berlina do miasta tego wrócił na gorący okres plebiscytu, po czym znalazł się w nim dopiero w 1945 r. Osiedlił wówczas już na stałe, w są-

siadającej ze stolicą Warmii wiosce, którą z czasem miasto wchłonęło jako przedmieście. Praca pisarska, której poświęcał się od lat młodości dorywczo, stała się wkrótce jego chlebem codziennym, a od 1952 r. stałym zajęciem zawodowym.

Zyciorys ten tłumaczy nam trochę niedostatki książki. Śliwa poznawał Olsztyn z zewnątrz, przyglądał mu się nie oczyma mieszkańca, który wyrósł w mieście, lecz oczyma wiejskiego chłopca przyjeżdżającego z ojcem na targ, potem młodzieńca mieszkającego wprawdzie w mieście z konieczności życiowej, lecz stale biegnącego myślą do Skajbot (s. 87). Z życiem społeczności miejskiej związał się wtedy dość luźno. W Olsztynie czuł się „biednym samotnikiem” (s. 77). Wiek męski spędził z dala od Olsztyna, najpierw w Berlinie, potem w Poznaniu. Gdyby Śliwa mieszkał w Olsztynie dłużej, gdyby dane mu było — i to od wewnątrz, nie z zewnątrz — przejrzeć na wylot życie społeczności olsztyńskiej w latach swej najsilniejszej aktywności życiowej, panorama miasta przedstawiona na kartach jego książki byłaby z pewnością barwniejsza i pełniejsza. Tak zaś całą dziedzinę życia społeczności miejskiej nie zostały tknięte piórem autora. Na przykład ani słowem nie wspomina o gimnazjum olsztyńskim i o życiu młodzieży gimnazjalnej, a przecież należeli do niej rówieśnicy autora, jak działacz plebiscytowy Andrzej Czeczka, światowej sławy architekt Eryk Mendelsohn, złej sławy Maks Worgitzki, a z młodszych — inny działacz plebiscytowy, Paweł Sowa. Ani słowem nie wspomina autor o życiu inteligencji miejskiej, a przecież, prócz niemieckiej, była tu też inteligencja polska, wprawdzie nieliczna, ale była: lekarze, adwokaci, dziennikarze. Nic nie mówi o działalności organizacji robotniczych, o olsztyńskich obchodach pierwszomajowych. (Uzupełnieniem mogą tu być wspomnienia Piotra Chomsego, drukowane w „Warmii i Mazurach” w nrze 5 z 1962 r.). Nie prowadzi nas w swym spacerze przez całe dzielnice Olsztyna, jak Osiedle Mazurskie, Kolonia Oficerska, Osiedle nad Jeziorem Długim, Zatorze. Wiele zaś wiedzy o Olsztynie, którą nam autor prezentuje, to wiedza zaczerpnięta nie z doświadczenia i przeżycia, lecz z książek. Książek, których był od młodości namiętym czytelnikiem.

Wiedzy tej, niestety, autorowi nieraz nie stało, a pamięć nieraz przekazała wrażenia, które umysł chłopca czy też młodzieńca nie mógł dostatecznie przetrawić. Dlatego z niektórymi twierdzeniami autora nie można się zgodzić. Piszę on „koleczy moi, z którymi się przyjaźniłem, czuli się — jak wówczas prawie cała młodzież warmińska — tak dalece Niemcami...” (s. 77). Uogólnienie, wtrącone w to zdanie, jest fałszywe. Przeczą mu wyniki wyborów do Reichstagu, w których w latach 1890—1912 kandydaci polscy z reguły w powiecie olsztyńskim zdobywali większość głosów, a w samym Olsztynie — w 1911 r. — trzecią część głosów, przeczą liczby czytelników polskich książek i „Gazety Olsztyńskiej”. Twierdzenie to słuszne być może wobec tylko mało uświadomionej narodowo części młodzieży rzemieślniczej, nad której rozbudzeniem narodowym autor pracował i to z pomyślnym skutkiem (ss. 78—81). Seweryn Pieniężny (ojciec) nie był założycielem „Gazety Olsztyńskiej”, jak to podaje autor na s. 75, lecz drugim z kolei redaktorem po założycielu „Gazety”, Janie Liszewskim. Dżuma nawiedziła Olsztyn nie na początku XIX stulecia (s. 112), lecz w 1710 r. Hotel „Pfeiffer” wziął swą nazwę nie od burmistrza Olsztyna (s. 111), lecz od leżącego niegdyś tuż obok niego, a wysuszonego w wieku XIX jeziora Fajferek (Pfeiffersee). Napoleon kierował bitwą toczącą się w okolicy Gutkowa i Jonkowa z wieży gutkowskiego kościoła, a nie z rynku Starego Miasta (s. 144). Koncert Nowowiejskiego w 1920 r. nie był jego jedynym koncertem na Warmii (s. 147), bo przecież właśnie w Olsztynie rozpoczynał swą karierę kapelmistrza. Niesłuszne jest rów-

niez stwierdzenie, że gdy po II wojnie światowej Warmia uzyskała wolność, on już nie żył. Nowowiejski zmarł bowiem 18 stycznia 1946 r. (ss. 146, 147).

Polemizować można z uwagami Śliwy co do nazewnictwa ulic olsztyńskich. Pisze on; że plac Świerczewskiego „za panowania niemieckiego zwai się Fischmarkt — Rynek Rybny” (s. 27), że „ulica Marchlewskiego ciągnąca się wzdłuż Rybnego Rynku (Śliwa myli ją z ulicą Staromiejską — przyp. A.W.) zwala się kiedyś Oberstrasse, a jej ciąg dalszy, od placu przy Starym Ratuszu do mostu Jana (tj. ul. Marchlewskiego — przyp. A.W.) nosił nazwę Richtstrasse. Polacy natomiast przemianowali ją po prostu na ulicę Proszą” (s. 33). Z uwag tych, powtarzanych jeszcze w paru miejscach książki, wynika, że nazwy ulic w Olsztynie były pierwotnie niemieckie. A przecież z pochodzącego z 1783 r. opisu Olsztyna wynika, że miasto *grösstentheils* i *mehrentheils* zamieszane było przez Polaków, wiadomo też, że część radnych z Olsztyna w 1830 r. nie znała języka niemieckiego. Można więc sądzić, że raczej odwrotnie było, że nazwy pierwotne polskie — w czasie niemieczenia miasta — dosłownie przełożono na niemieckie. Na teźe samej s. 33 Śliwa podaje przykład niemieckiego zniekształcenia dawnej zwyczajowej polskiej nazwy ulicy: Kaczkenstrasse. Nazwa „Das Hohe Tor”, przetłumaczona znowu w wieku XX na Wysoką Bramę i w tej formie używana przez Śliwę (ss. 35, 36) jest bezsensowna, jeżeli nie przyjmie się, iż powstała ona bardzo późno, dopiero wówczas gdy znaczenie pierwotnej nazwy uległo zapomnieniu, lub że była ona niegdyś zym przekładem formy Brama Górna. Z rynku bowiem szło się pod górę ulicą Podgórną, a za nią i za bramą rozciągało się Górne Przedmieście, tak jak za nie istniejącą od początku XIX wieku Dolną Bramą rozciągało się Dolne Przedmieście. Polskie nazwy ulic, potwierdzone źródłowo w wieku XIX, w przeciwieństwie do nazw niemieckich (das Hohe Tor, Oberstrasse) obrazowo przedstawiają ukształtowanie terenu w dawnym Olsztynie i to jest chyba argumentem za ich pierwotnością. U autora czulego na czystość języka dziwi używanie form „Rynek Rybny” (ss. 27, 33 i in.) zamiast Targ Rybny, „Rynek Koński” (s. 86) zamiast Targ Koński, „most Jana” (ss. 33, 106) zamiast „most św. Jana” Być może jednak, że Śliwa podaje te formy w wersjach używanych powszechnie.

Mówiąc o sprawach nazewnictwa, trzeba jeszcze zwrócić uwagę, że autor używa nazw wsi w formach zupełnie dowolnych: Brunswald (ss. 63, 82) zamiast Brąswald, Likusy (s. 63) zamiast Likusy, Szwałd (s. 63) oraz Szwałd (s. 131) z wyjaśnieniem „dziś Uniszewo” zamiast Unieszewo, Stanislewo (s. 131) zamiast Stanlewo. Wprawdzie niektóre nazwy w takiej formie używane były niegdyś, ale w takim razie zachować należało konsekwencję. Natomiast autorowi przedmowy wytknąć można, iż niesłusznie utożsamia Warmię z Mazowszem Pruskim (ss. 15, 16).

Autor niewłaściwie podaje nazwisko farbiarza olsztyńskiego z przełomu XIX i XX wieku w niemieckiej formie: Frenschkowski. Rzemieślnik ten (przynajmniej w latach 1890—1891) ogłaszał się w „Gazecie Olsztyńskiej” jako Frenszkowski i zapewne pochodził z teźe rodziny, co Klemens Frenszkowski, autor *Śmierci brunaczki* (Olsztyn 1967), i ci Frenszkowsy, którzy dziś żyją w Olsztynie i odgrywają jakąś niebagatelną rolę w życiu społeczeństwa olsztyńskiego.

Książka Alojzego Śliwy powstała z felietonów drukowanych uprzednio w czasopiśmie. Żywot felietonu jest krótszy niż książki. Jej redaktorzy winni więc byli usunąć z niej całą nadmierną aktualizację. W felietonie prasowym można pisać o przystanku autobusowym w mieście jako punkcie orientacyjnym przy spacerze po Olsztynie (s. 86), w książce należało wybierać punkty orientacyjne bardziej trwałe, które lepiej wytrzymają próbę czasu, skoro trwalsze punkty orientacyjne, jak kaplica przy ul. Warszawskiej (s. 114) i Powszechny Dom To-

warowy (s. 27) zmieniły swą lokalizację, zanim książka dostała się do rąk czytelników, a zmienić ją mają wkrótce także warsztaty naprawy maszyn (s. 37) i drukarnia państwowa (s. 39).

Wszystkie te krytyczne uwagi nie umniejszają zasadniczego waloru książki. Jest to urocza gawęda o Olsztynie. Jest to książka, dzięki której można Olsztyn lepiej poznać i bardziej pokochać. Wobec wyniszczenia przez Niemców polskiej inteligencji Olsztyna tylko jedyny Śliwa miał dane ku temu, by tę książkę napisać. Należy mu być wdzięcznym, że to uczynił. Na taką książkę czekano. Nic dziwnego, że nakład rozszedł się błyskawicznie. Piszącemu te słowa wiadomo, że wkrótce książka Śliwy zostanie wznowiona, tym razem przez olsztyńskie Wydawnictwo „Pojezierze”.

Andrzej Wakar

Edmund Wojnowski, *Warmia i Mazury w latach 1945—1947. Kształtowanie się stosunków politycznych*, Olsztyn 1968, ss. 286, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego. Rozprawy i Materiały, nr 23.

Zainteresowania badawcze dziejami pierwszych lat Polski Ludowej w Olsztyńskim stopniowo zaczynają przynosić widoczne rezultaty. Skomplikowane stosunki pierwszych lat po wojnie na Warmii i Mazurach coraz częściej stają się przedmiotem dociekań i dyskusji ekonomistów, demografów, a także historyków. Dowodem postępu w badaniach nad tym okresem może być chociażby rozprawa Edmunda Wojnowskiego poświęcona kształtowaniu się stosunków politycznych w Olsztyńskim w latach 1945—1947, opublikowana w serii „Rozprawy i Materiały” Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, a przygotowana na podstawie szeroko zakrojonej kwerendy, którą zostały objęte archiwa państwowe (centralne i miejscowe), partyjne oraz archiwum Komendy Wojewódzkiej MO i Sądu Wojewódzkiego. Różnorodne materiały archiwalne i prasa pozwoliły zarysować szeroką panoramę wydarzeń politycznych na Warmii i Mazurach w pierwszych latach po wojnie. Autor nie unikał przy tym podejmowania prób wyjaśnienia problemów trudnych, skomplikowanych, niekiedy dotąd przemilczanych, wypowiadając własne sądy i oceny, niejednokrotnie dyskusyjne. Starał się wykazać siły zaangażowane w rozwoju wydarzeń politycznych, w walce o nadanie odpowiednich treści działaniu władz administracyjnych i politycznych. Zamierzeniem Autora było nie tylko dokonanie kronikarskiego opisu wydarzeń, ale wykazanie przyczyn rozwoju wypadków, źródeł procesów, jakie wówczas zachodziły oraz ukazanie specyfiki Olsztyńskiego. Z uwagi na uzależnienie wydarzeń politycznych od stosunków demograficznych, narodowościowych, ekonomicznych Autor i tym zagadnieniom poświęcił nieco uwagi. Dla wyjaśnienia zaś genezy wydarzeń w Olsztyńskim po marcu 1945 r. cofnął się Autor do lat wojny, koncentrując swoją uwagę w zainteresowaniach polskich ugrupowań politycznych regionem Warmii i Mazur, stosunkiem koalicji antyhitlerowskiej do problemu wschodniopruskiego, jak wreszcie i załamaniem się rządów niemieckich na omawianym obszarze, ze wszystkimi konsekwencjami, nie tylko politycznymi.

Badania nad dziejami politycznymi Olsztyńskiego po drugiej wojnie światowej są dopiero zapoczątkowane, chociaż, jak wynika z obszernego wykazu literatury zamieszczonego w omawianej książce oraz krytycznego omówienia stanu badań, publikacji poświęconych najnowszym dziejom Warmii i Mazur ukazało się wiele. Rozprawa Edmunda Wojnowskiego różni się od nich korzystnie nie